

Marcin Napadło¹

**MAREK SZULAKIEWICZ,
POSZUKIWANIA METAFIZYCZNE,
WYDAWNICTWO NAUKOWE MIKOŁAJA KOPERNIKA,
TORUŃ 2014, SS. 248**

Poszukiwania metafizyczne to pozycja, która przykuła moją uwagę ze względu na sposób, w jaki porusza interesujące mnie zagadnienia. Autor książki, profesor Marek Szulakiewicz, jest filozofem i politologiem: pełni funkcję kierownika Katedry Teorii Kultury i Religii na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK w Toruniu. Warto wspomnieć o wcześniejszych publikacjach: *Religia i czas*, Toruń 2008; *Czas i to, co ludzkie*, Toruń 2011 – nominowana do nagrody Feniks 2012 oraz do Nagrody im. Jana Długosza 2012, które także w ciekawy sposób ukazały refleksje autora dotyczące ważnych problemów współczesnej filozofii i kultury.

Z całą pewnością podobnie można powiedzieć o recenzowanej tutaj publikacji. To ważna, niezwykle ciekawa i zmuszająca do myślenia analiza kryzysu współczesnej kultury. Jednocześnie proponowana refleksja jest próbą pokazania dróg wychodzenia z tego kryzysu. W punkcie wyjścia Autor stwierdza, że filozofia i kultura czasów nowożytnych doprowadziły do poważnej choroby ducha, która toczy współczesnego człowieka, a tym samym całą kulturę Zachodu. „Jest nią przekonanie, że można obejść się bez afirmacji bytu i mimo to nie stracić struktur kategorialnych, wartości i zasad. Słowem: można obejść się bez metafizyki i zrezygnować z tego, że «świat jest»” (s. 11-12). Już we *Wstępie* Szulakiewicz bardzo zdecydowanie i sugestywnie wyjaśnia, co kryje się za tym stwierdzeniem. Metafizyka przez całe wieki odnosiła wszystko do istnienia i do pewnego rodzaju absolutu, poszukiwała podstaw i zasad wszelkiego bycia. Teraz „świat metafizycznej pewności” zastąpiła nieokreśloność i niepewność oraz radykalizacja skończoności. Kultura stawia na praktykę, chwilę, codzienność; racjonalność ogranicza do „racjonalności naukowo-technicznej”, a człowieka do „myślącej materii”. Tak rodzi się forma „życia bez fundamentów”, gdzie wszystko zostaje włączone w „grę wymiany rynkowej” i „symulację rzeczywistości” (s. 13). Rodzi się przekonanie, że w ogóle poszukiwanie tego, co trwałe i absolutne, nie ma sensu. Jednocześnie wyraźnie widać (i to w głębi naszej kultury), że granicą tego „świata, jak gdyby” i „życia na niby” jest dzisiaj ból i cierpienie oraz uczucie głębokiej samotności człowieka. One bowiem są

¹ Ks. dr Marcin Napadło, Katedra Filozofii Chrześcijańskiej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego, e-mail: mnapadlo@wp.pl.

zawsze „naprawdę”, a nie „na niby”, stają się drogą ku odzyskaniu „realności istnienia”. Niestety, ale właśnie ból cierpienia sprawia, że zaczynamy dostrzegać potrzebę metafizyki: takiego myślenia, które pyta o istnienie, o Boga, o sens, o wartości absolutne, skąd i dokąd człowieka. „Usunięcie albo zredukowanie pytań metafizycznych jest zawsze wbrew naturze człowieka. Są to bowiem pytania, których nie można uchylić, gdyż zadaje je nasza własna natura” (s. 21).

Szulakiewicz przekonuje, że doświadczając „tęsknoty” za metafizyką, człowiek może wejść na drogę jej poszukiwania. Jednak jego zamierzeniem nie jest poszukiwanie metafizyki, ale „metafizyczne poszukiwania”, tj. przypomnienie i osvajanie człowieka z ważnymi pytaniami.

W pierwszym rozdziale – *Kryzys kultury i metafizyka* – autor, wychodząc od przywołania poglądu na kulturę jako rzeczywistości skierowanej ku światu wartości i uczącej poszukiwania wartości absolutnych (s. 27), konsekwentnie prowadzi refleksję wskazującą na to, że troska o duchowy wymiar kultury bardzo mocno związana została z metafizyką. Analizując wymiary współczesnego kryzysu, podkreśla za Albertem Schweitzerem, że przyczyną degeneracji w naszej kulturze jest zaburzenie harmonii między materialnością i duchowością (s. 43). Szczególnie interesująca w tych analizach jest próba ukazania podstaw filozoficznej świadomości kryzysu jako sytuacji zagubienia duchowości. Wskazuje na trzy podstawowe idee: racjonalizmu (rozumu), człowieka (jego miejsca w rzeczywistości) oraz świata (obrazu rzeczywistości) i próbuje pokazać, co dzieje się z rozumem, człowiekiem i światem bez metafizyki. Inaczej mówiąc, co dokonuje się w naszej kulturze, jeżeli usuniemy z niej metafizykę, odcinając ją tym samym od podstawowej wartości, jaką kultura czerpała z metafizyki. Zostaje ona tutaj określona jako idea otwartości na coś/ku czemuś innemu.

Szulakiewicz za wspólny mianownik wszystkich niemetafizycznych postaw współczesnej kultury uważa redukcjonizm. Zadaje pytania o drogi ratunku; gdzie szukać antyredukcjonistycznych postaw? Do tej pory rolę tę spełniały: metafizyka, religia i sztuka. Natomiast współcześnie brak metafizyki, załamanie się religii i degradacja sztuki sprawiają, że cechą współczesnej kultury staje się: chaos i dezorientacja. W konsekwencji tego, człowiek „ubożeje w swym istnieniu, zatracą się w «tu i teraz» i gubi siebie samego” (s. 85). Zatem drugi rozdział – *Miłość i dialog jako odpowiedź na chaos* – to propozycja postaw, które mają prowadzić do przełamania redukcjonizmu. W głębokich i mądrych rozważaniach przekonuje, że miłość „otwiera na nieskończoność i przywołuje absolutność”, „pozostawia ten świat w oczekiwaniu i nadziei”, a może to czynić, „gdyż ona sama źródła ma gdzieś indziej niż świat naszego poznania, świat tego wszystkiego, co przywykliśmy nazywać bytem” (s. 97). Następnie pyta, jak odkryć przed współczesnym człowiekiem świat wartości, jak słusznie bowiem zauważa, nie z wartościami mamy problem, lecz z „drogami do wartości”. Konsekwentnie więc rysuje przed oczami czytelnika wizję dialogu jako „nasłuchiwanie nieskończoności”. Zatem te dwie postawy (miłość i dialog) ujawniają perspektywę nieskończoności oraz możliwość „szerszej” wizji świata.

Czytając rozważania Szulakiewicza, w pierwszej chwili można odnieść wrażenie, że jest to pewnego rodzaju apologia filozofii pierwszej. W szerszym sensie chodzi jednak przede wszystkim o apologię świata i człowieka.

„W takim świecie bez metafizyki, w świecie niepoważnie traktowanej rzeczywistości, brakuje też miejsca dla człowieka. On też staje się często «zbędny i niepotrzebny». (...) Brak miejsca dla człowieka oznacza niemożliwość uzyskania przez niego tożsamości inaczej, jak tylko «w kręgu rzeczy i pozorów»; (...) w kręgu rzeczy sam staje się rzeczą. Dla niego właśnie, dla człowieka, trzeba na nowo odkryć świat, który «przekracza rzeczy». Świadomość nieskończoności bowiem daje też świadomość wartości i sensu” (s. 33).

Zgadzam się z tym. Jednak moją wątpliwość budzi projekt nowej „filozofii pierwszej”. Autor nazywa ją dialogiczną filozofią pierwszą lub metafizyką dialogu (choć nie jestem pewien, czy zawsze należy terminy te rozumieć synonimicznie) i przeciwstawia metafizyce dawnej – skrytykowanej w dziejach filozofii i w kulturze współczesnej – określając ją jako „metafizyka fundamentów”. Można domyślać się, że chodzi o metafizykę klasyczną. Ocenia ją negatywnie jako myśl dogmatyczną, która dzięki odsłanianym fundamentom, uniwersalnym regułom moralnym zwalniała od poszukiwań, formułując skończoną całość w odniesieniu do bytu i do człowieka. „Oznaczała życie gotowymi myślami, gestami, formami, ucząc wyrzekania się wolności”. Dialogiczna filozofia pierwsza przeciwnie. Ona nie akceptuje, aby świat i człowiek „zastygł w jakimś niezmiennym kształcie, nie pozwala, abysmy się przyzwyczaili do tego, że nic już od nas nie zależy i chcieli spokojnie przeżyć resztę swoich dni” (s. 122).

Kiedy czytam te rozważania, to wiem z całą pewnością, że można znaleźć takie okresy w historii filozofii, w których metafizyka klasyczna stawała się ideologią. W takim przypadku potrzeba krytycznego namysłu, który oczyszcza. Czy jednak o to chodzi Szulakiewiczowi? Czy raczej *a priori* nie zakłada niemożliwości metafizyki klasycznej? Czy to nie jest również jakaś forma redukcjonistycznej tendencji współczesnej kultury i filozofii, którą *de facto* krytykuje?

Trzeba zauważyć, że dla autora *Poszukiwań metafizycznych* fundamentem wszystkiego jest filozofia dialogu i w tym duchu rozumiany dialog. Za bardzo cenne uważam jego rozważania na ten temat. Rzeczywiście brakuje współcześnie kultury słuchania i mówienia, które stanowią logikę dialogu. Szulakiewicz w myśl tej filozofii przekonuje do dialogu jako wartości samej w sobie, aby nie widzieć w nim tylko środka wyrazu gotowej już myśli, którą przychodzimy tak naprawdę tylko „obwieszczać” i „przekonywać”, a co za tym idzie: „panować” i „triumfować”. Podnoszenie kultury dialogu na pewno jest konieczne, aby skutecznie opierać się pokusie manipulowania innymi oraz zmieniania świata na siłę. Powiem więcej, że być może myślenie dialogiczne pozwala w ogóle uświadomić sobie zagrożenie taką pokusą. Dialog żąda postawy otwartości, słuchania; dodałbym jeszcze: ciekawości spotkania z drugim człowiekiem. Na kanwie myśli Martina Bubera, autor przedstawia dialog jako wezwanie, aby „dostrzegać odrębność, nie odczuwać lęku przed różnicami, gdyż istnieje zawsze możliwość porozumienia i lepszego zrozumienia prawdy” (s. 118). Jednakże nie wiem, co począć i mam kłopot, kiedy czytam, że „dialog tworzy metafizykę otwartego świata”, że w dialogu „ostatnie słowo nigdy nie zostaje wypowiedziane, chociaż nie zostaje zanegowane”. „Rozwiązanie problemów istnienia, sensu, nie może być nigdy dane w sposób ostateczny, lecz stanowi raczej ciągle zadanie przemyślenia granicy, która stale odsuwa się i umyka przed opisem i rozwiązaniem” (s. 112).

Czy nie wystarczyłoby uznać po prostu, że nasze poznanie jest aspektowe, że zawsze widzimy i poznajemy rzeczywistość z jakiegoś naszego „ograniczonego” punktu widzenia, a przez to ciągle tylko zbliżamy się do prawdy o rzeczywistości? Jednak mimo wszystko zbliżamy się (czasem błędząc!) do prawdy o rzeczywistości, która *jest*, a nie tylko *dzieje się w dialogu* – jak pisze Szulakiewicz (s. 123). Wówczas wierzę, że dialog może coś ujawniać, odkrywać, pomagać w odczytywaniu, ukazywać rzeczywistość w jej różnych możliwościach, ale nie tworzy on czegoś nowego w teraźniejszości, nie jest dla mnie ujawnianiem się nieobecnej jeszcze postaci bytu (s. 122). Zadaję sobie pytanie, czy w przeciwnym wypadku filozofia dialogu, która miała być reakcją na wyczerpanie się subiektywistycznego modelu filozofowania, chciała niejako „wyrwać się” z zamkniętego kręgu filozofii świadomości, nie zamyka z kolei człowieka w przestrzeni subiektywności, już nie tyle jednego podmiotu, ile dwóch lub więcej partnerów dialogu? Z rozważań na temat dialogu wynika wniosek, że jedyne, co absolutne i uniwersalne w rzeczywistości – a więc przeciwstawne subiektywności i relatywności poszczególnych ludzkich punktów widzenia – to dialog.

W kolejnych dwóch rozdziałach Szulakiewicz podejmuje zagadnienie Boga i religii we współczesnym świecie. To również bardzo ciekawe i z pasją stawiane pytania o to, jak współcześnie mówić człowiekowi o Bogu, o obecność religii we współczesnej kulturze oraz o jej znaczeniu dla człowieka. Autor dostrzega i postuluje „powrót religii”, jednocześnie wskazuje na tzw. niebezpieczne powroty. Zauważa, że od tego, w jaki sposób powraca religia dzisiaj, zależy jej przyszłość, zatem to, jakie będą jej jutrzejsze losy (s. 206). Nie jest to odradzanie się tradycyjnych, historycznych wyznań, lecz raczej zmiana świadomości, że musimy pozostać otwarci na „coś więcej”. Tak rozumiany powrót religii to po prostu droga tylko jakiejś duchowości, a nie przekonanie o tym, że Bóg jest i do czegoś wzywa człowieka (s. 210). Szulakiewicz w swojej książce zdecydowanie inaczej rozkłada akcenty, niż robiła to tradycyjna (dawana) filozofia i teologia. Uważa, że współczesny człowiek jest związany z absolutem nie tyle z „Jego istnieniem”, co z „pytaniami o Niego”. Kładzie więc zdecydowany nacisk na ponowne zadanie pytań o sens w życiu człowieka.

Znamienna i ważna w tym kontekście jest deklaracja toruńskiego filozofa: „Zadaniem naszym jest przywrócić kulturze Boga jako dziejowe wymaganie i jako apel do człowieka. (...) Mówić o Bogu oznacza świadczyć o Jego obecności w świecie. Szukać Boga zaś, nie oznacza poszukiwać odpowiedzi na pytanie o istnienie lub nieistnienie, lecz odpowiedzi na pytanie: Co czynić? To zupełnie inne pytanie niż to, «czy Bóg istnieje?»» (s. 178). Nie mam wątpliwości, że rozróżnienie tych dwóch pytań to w istocie dwie odmienne postawy myślenia i serca, jakie może przyjąć człowiek religijny (wierzący). Wiem też, że „wprowadzanie Boga do świata” zależeć będzie m.in. od tego, na ile głęboko odkryjemy prawdę, że religia (wiarą) nie zaczyna się od metafizycznych dowodów na istnienie Boga, tzn. pewności, wiedzy, która niejako w sposób apodyktyczny będzie przekonywać (podporządkowywać) współczesnego człowieka. Czy jednak wystarczy, aby Bóg był tylko „dziejowym wymaganiem”, „apelem do człowieka”, czyli sprawą etyki? Jednocześnie zgadzam się z Szulakiewiczem, że „ten, kto świadczy o Jego obecności i wie, co czynić, ten mówi o Nim znacznie więcej niż najlepsze traktaty teologiczne i filozoficzne” (s. 178).

Książka Marka Szulakiewicza to cenny głos w rozmowie na temat metafizyki, Boga i religii oraz ich miejsca i roli w życiu współczesnego człowieka. Autor nie pretenduje do całościowego opracowania tych zagadnień, przedstawia tylko szkice, które mają nas skłonić do dalszego namysłu. Współczesny człowiek gubi się w różnorodności świata, który zalewa go zewsząd mnogością poglądów i opinii. Stosunkowo łatwo i szybko poddaje się dominacji racjonalności naukowo-technicznej. Zatraca sens swojego istnienia. Zatem postulat metafizycznych poszukiwań, czyli powrotu do najważniejszych pytań i przybliżania ich na nowo człowiekowi, nie powinien przejść bez echa. To głos, który warto usłyszeć i wejść z nim w dialog. W jednych może obudzi „metafizyczne” (fundamentalne) pytania, a innych zainspiruje do pytania o potrzebę metafizyki jako rozumienia siebie i świata w jakimś sensownym porządku. Na pewno może stać się przyczyną do przemyślenia formy obecności religii w naszym życiu. Na koniec myślę, że jest to książka, która – oprócz szerokiego kręgu czytelników – mogłaby stać się ważną lekturą dla każdego studenta teologii.